

ZDZISŁAW GOSPODAREK

ur. 1957; Tomaszowice



Miejsce i czas wydarzeń	Płuszwowice, PRL
Słowa kluczowe	Płuszwowice, PRL, cegielnia w Płuszwowicach, praca w cegielni, projekt Lubelskie cegielnie. Materia miasta

Ludzie czekali na cegłę

Były takie furty – tak się nazywały te wejścia – bardzo niskie, z metr trzydzieści-czterdzieści, trzeba było się schylać, jak się wjeżdżało do tego pieca czy wyjeżdżało. To było zamurowane na czas wypalania cegły gliną. Później to się wystukiwało, wyjmowało cegły i już był otwór, żeby się dostać do wewnątrz pieca. Wyciągało się cegłę na wózek. Zazwyczaj na tym wózku mieściło się 125 cegieł, bo było bardzo dobrze liczyć. I składało się ich po 500 w takie kozły już na placu. Nie pod szopą, tylko na placu stały, bo już im nic nie przeszkadzało, deszcz czy coś. To cztery taczki to był jeden koziołek. Było bardzo dobrze policzyć kierownikowi, ile kto wywiózł. Przy nawożeniu to też oni chyba tak samo liczyli cegły. Jak nie było klienta, który chciał kupić bezpośrednio, to trzeba było właśnie w te kozły stawiać. Ale były lata, że cegła schodziła prosto z pieca i jeszcze ludzie musieli czekać. Nieraz były przerwy, bo już dochodziło do ściany, tam tak nazywali, ognia, gdzie się wypalała cegła. Było nawet widać czerwoną cegłę, jak się wchodziło do tego pieca. Jak troszkę przestygło, to dalej się tę cegłę wybierało. I tak wkoło.

Data i miejsce nagrania	2017-10-20, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"